

WILLIBALT APELT, *Geschichte der Weimarer Verfassung*
Von Dr. . . . , ord. Professor des öffentlichen Rechts an der Universität München.
Biederstein Verlag, München 1946 (462 s.).

Zagadnienia związane z konstytucją weimarską są nader żywe. Nie tylko dlatego, że była to pierwsza wprowadzona w życie — po nieudanych próbach 1848 roku — demokratyczna konstytucja niemiecka, ale i dlatego, że do tradycji tej konstytucji oraz w ogóle prawa republiki weimarskiej nawiązuje świadomie dzisiejsza demokracja niemiecka w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Konstytucja N. R. D. w wielu punktach korzysta z doświadczeń, bądź nawet z tekstu konstytucji weimarskiej, biorąc ją za punkt wyjścia i poprawiając oraz uzupełniając to, czego wymagają dzisiejsze doniosłe przemiany w życiu Niemiec¹. Na postanowieniach konstytucji weimarskiej oparta była akcja inicjatywy ludowej w sprawie „ustawy o jedności Niemiec“, przeprowadzona w 1948 r. w wykonaniu uchwały II Kongresu Ludowego w Berlinie². Na ustawie wyborczej republiki weimarskiej z 1924 r. oparty był projekt prawa wyborczego dla Niemiec zachodnich, przedstawiony w sejmie związkowym w Bonn przez Komunistyczną Partię Niemiec³.

Zaznaczamy, że zagadnienie pewnej recepcji przedfaszystowskiego prawa demokratyczno-burżuazyjnego przez państwa demokracji ludowej w początkach ich rozwoju przekracza znacznie ramy recenzji i jej tematu oraz kompetencji autora.

W każdym razie na tym tle praca uczonego zachodnio-niemieckiego mogłaby być dzisiaj jeszcze bardziej aktualna, niż przed kilku laty, gdy została wydana.

Niestety jednak opracowanie Apelta, mimo wszystkich formalnych kwalifikacji autora, który w latach 1918/19 był referentem konstytucyjnym w Urzędzie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, 1923—33 profesorem zwyczajnym prawa publicznego w Lipsku, od 1946 w Monachium — nie może zadowolić wymagań naukowych, do jakich uprawniałby jej tytuł i rozmiary.

Przed wszystkim w zbyt małym stopniu jest to historia konstytucji weimarskiej, w zbyt wielkim — obszerny komentarz do tej konstytucji, a zatem praca w znacznej mierze zbędna i nieaktualna, zresztą dawno już dokonana⁴.

W szkicu prehistorii konstytucji i samej republiki weimarskiej Apelt ulega przy tym dość powszechnej u autorów niemieckich skłonności do swoistego „pisanie historii“, tj. do powtarzania po raz nie wiedzieć który tych samych

¹ Por. np. wstęp do konstytucji NRD, gdzie przy odmiennej treści ideologicznej zachowano dawny schemat zdania ze wstępu do konstytucji weimarskiej. Inne podobne analogie w art. 113 K—W i 11 K—NRD, 151 K—W i 19 K—NRD, 142 K—W i 34 K—NRD, 20—22 K—W i 51 K—NRD, gdzie jednak występują wszędzie i różnice, wynikające z zastąpienia fikcji weimarskich rzeczywistymi gwarancjami (typowe np. w art. 24 K—NRD w porównaniu z art. 153, ust. ostatni, K—W).

² Por. Edmund Osmańczyk, *Niemcy 1945—1950...* Warszawa 1951, s. 94/5; Kronika Niemiec współczesnych, *Przegląd Zachodni*, nr 6—1948, s. 661 oraz nr 7/8—1948, s. 194/5.

³ Por. art. *Die Technik des Adenauerschen Wahlbetruges*, *Neues Deutschland* (Berlin), 12 VII 1953. Pierwsze powojenne wybory do niemieckich sejmów krajowych w roku 1946/7 odbyły się w strefie radzieckiej, a wówczas jeszcze także i amerykańskiej oraz francuskiej, na podstawie prawa wyborczego republiki weimarskiej.

⁴ Por. choćby Gerhard Anschütz, *Die Verfassung des Deutschen Reichs vom 11. August 1919*, Ein Kommentar für Wissenschaft und Praxis — kilka opracowań i kilkanaście wydań.

powszechnie znanych faktów, w których lubuje się burżuazyjna historiografia niemiecka⁵.

Autora znamionuje przy tym to samo zacieśnienie horyzontu, charakterystyczne dla prawników prusko-niemieckich, które stwierdzał ongiś Fryderyk Engels u Eugeniusza Dühringa: cały rozwój prawa europejskiego rozpatruje on pod kątem widzenia prawnej ewolucji Prus i Niemiec. Tymczasem państwo bismarkowskie, owoc bardzo szczególnego rozwoju społecznego i politycznego, było zjawiskiem nader nietypowym. Jego definicję, a zarazem tak świetną i celną w swej zwięzłości krytykę dał, jak wiadomo, Karol Marks, określając je jako „obramowany formami parlamentarnymi, zmieszany z dodatkami feudalnymi, ale już ulegający wpływowi burżuazji, biurokratycznie sklecony i politycznie strzeżony despotyzm wojskowy“⁶. Apelt zdaje się nie znać tej definicji Marksa i wspomina tylko określenie głównego twórcy konstytucji weimarskiej, Hugona Preussa, iż Rzesza bismarkowska była „państwem zwierzchnościowym“ (*ein Obrigkeitsstaat*). Sam termin jest trafny i odegrał swego czasu postępową rolę w walce z zacofanym ustrojem Niemiec — trudno jednak od nas wymagać, abyśmy to zacofanie w Rzeszy i partykularnych państewkach niemieckich uważali za zjawisko typowe i za etap w rozwoju europejskiego prawa ustrojowego, jak to sugeruje nam Apelt.

Mówiąc o postanowieniu konstytucji weimarskiej, że powszechnie uznane reguły prawa międzynarodowego stanowią obowiązujące części składowe prawa Rzeszy Niemieckiej, autor powtarza rozpowszechniony w niemieckiej nauce prawa okresu weimarskiego, a całkowicie błędny pogląd, jakoby „warunek, iż te reguły muszą być uznane powszechnie, spełniony jest oczywiście tylko wtedy, kiedy uznaje je również Rzesza Niemiecka“ (s. 145). Ramy recenzji są zbyt szczupłe na to, aby wyjaśniać różnicę między „powszechnie uznanymi“ regułami prawa międzynarodowego i regułami uznanymi przez wszystkie państwa, przy czym istnienie pierwszych stwierdzone zostało w tzw. klauzuli Martensa we wstępie do konwencji⁷ haskiej o prawie wojny lądowej z 1899 r. (powtórzone w konwencji z 1907 r.) i nie ma charakteru odwołałego. Możemy jedynie podkreślić, że wysuwany przez reakcyjną naukę niemiecką pogląd jest przejawem dążenia do wyzwolenia imperializmu niemieckiego spod rządu tych zasad, „jakie wynikają ze zwyczajów ustalonych między narodami cywilizowanymi, z praw ludzkości i wymagań sumienia publicznego“ — wedle sformułowania uczonego rosyjskiego, prof. F. Martensa.

Zaznaczyć należy również, że nauka radziecka stoi na stanowisku konsekwentnej obrony tych podstawowych, powszechnie uznanych zasad prawa międzynarodowego⁷.

⁵ O tym „wydeptywaniu“ utartych ścieżek pisaliśmy obszerniej w artykule *Zwrot ku postępowi w niemieckiej literaturze historycznej*, *Przegląd Zachodni*, nr 4/5—1953.

⁶ Karl Marx, *Kritik des Gothaer Programms* — Karl Marx und Friedrich Engels, *Ausgewählte Schriften in zwei Bänden*, Moskau 1950, Bd. II, s. 25. W wyd. polskie: Karol Marks — Fryderyk Engels, *Dzieła Wybrane*, Książka i Wiedza, Warszawa 1949 — t. II, s. 24.

Por. także charakterystykę państwa bismarkowskiego u Engelsa, w pracy *Gewalt und Oekonomie bei der Herstellung des neuen Deutschen Reiches (Ueber die Gewaltstheorie — Gewalt und Oekonomie...)*, Berlin 1946, s. 73/4.

⁷ Por. m. in. D. B. Lewin, *Współczesne zagadnienia prawa międzynarodowego w pracach J. W. Stalina*, Biblioteka Zrzeszenia Prawników Polskich nr 24, Warszawa 1951; E. A. Корвин, *Об общепризнанных нормах международного права*, Совет-

Są to jednak w stosunku do pracy Apelta zarzuty mniej istotne. Najważniejsze jest, że autor przedstawia nam swoją historię konstytucji weimarskiej — to znaczy prawny aspekt okresu historycznego, znamionowanego potężnymi i ciężarnymi w następstwa zmaganiem sił społecznych w Niemczech — w postaci jakiegoś nieokreślonego, niemal pozaczasowego teatru cieni, w którym występują bezcielesne i abstrakcyjne twory: „Rzesza“, „Prusy“, „kraje związkowe“, „rząd“, „parlament“ itd.

Weźmy odrazu najbardziej charakterystyczny przykład. Autor wiele uwagi poświęca interesującym istotnie prawnym stosunkom między państwem związkowym Rzeszą Niemiecką jako całością, a największym i przeważająco wielkim krajem związkowym, Prusami.

Wszelako kiedy czytamy w części wstępnej o stosunkach i konflikcie Rzesza-Prusy w okresie 1871—1918, a potem o tej samej sprawie z okresu 1919—1933, to jedynie z trudem zauważamy, że coś się zmieniło, że to nie ta sama Rzesza i nie te same Prusy pozostają ze sobą w stosunkach i konflikcie.

W pierwszym okresie konflikt Rzesza-Prusy miał swoje główne źródło w tym, iż Rzesza podlegała już w znacznej mierze wpływom burżuazyjnym, podczas gdy w Prusach rządził niepodzielnie element junkiersko-feudalny. Dzięki wstecznemu, trójklasowemu pruskiemu prawu wyborczemu, sejm pruski był domeną konserwatystów. Dość powiedzieć, że partia socjaldemokratyczna, która w 1912 r. w wyborach do sejmu Rzeszy na zasadzie powszechnego i równego prawa wyborczego uzyskała była 4.250 tys. głosów na ogólną liczbę 12.208 tys. i zdobyła 110 mandatów — w sejmie pruskim posiadała w 1913 r. 10 mandatów na ogólną liczbę 443, podczas gdy konserwatyści piastowali tam 202 mandaty⁸. Prusy były ostoją feudalnej, junkierskiej reakcji w Rzeszy i walka z nimi, oraz ze wszystkim, co w Rzeszy reprezentowały — m. in. walka o wprowadzenie w Prusach prawa wyborczego Rzeszy — miała charakter postępowy.

W okresie republiki weimarskiej sytuacja jest odmienna i bardziej zawiślana. Początkowe protesty przeciw racjonalnemu podziałowi Prus na prowincje, o których to protestach wspomina autor (s. 63), były jeszcze wyrazem dawnej tradycji pruskiej. Natomiast wszelkie późniejsze próby rozbicia kraju związkowego Prus w republice weimarskiej mogły już mieć po części charakter i cele reakcyjne. Sam autor pisze: „Podczas gdy w Rzeszy socjaldemokracja stała na czele (*führte*) tylko przejściowo, a czasami w ogóle nie uczestniczyła w koalicjach rządowych, w Prusach zajmowała trwałą i mocną pozycję kłuczową (*Machtposition*), tak że kierownictwo najważniejszych spraw państwowych spoczywało przez wiele lat w rękach wysuwanych przez nią ministrów. Kiedy ostatnie rządy Rzeszy tego (weimarskiego — AJK) okresu coraz wyraźniej skręcały na kurs autorytatywny, wybuchła otwarta walka, w której rząd v. Papena zamierzał odnieść zwycięstwo przez użycie siły przy pomocy art. 48“⁹ (s. 378).

ское Госудврство и Право, nr 9—1951; Serge Крылов (Крылов), Сергей Les notions principales du droit des gens (*La doctrine soviétique du droit international*) Recueil des cours (Académie de droit international de la Haye). Tamże 70, 1947—1

⁸ Arthur Rosenberg, *Die Entstehung der deutschen Republik 1871—1918*, Berlin 1928, s. 263 i 267. Por. także ogólnie H(ellmuth) v. Gerlach, *Die Geschichte des preussischen Wahlrechts*, Berlin 1908.

⁹ O art. 48 konstytucji weimarskiej, który nadawał w pewnych wypadkach uprawnienia dyktatorskie prezydentowi Rzeszy, będzie tu jeszcze mowa.

Autor widzi zatem, że konflikt „Rzesza-Prusy“ miał w dobie weimarskiej szczególne oblicze polityczno-socjalne. Nie przeszkadza mu to jednak omawiać rozmaitych planów reorganizacji Rzeszy, w których rozbięcie ówczesnych Prus i zlikwidowanie ówczesnego rządu pruskiego stoi na pierwszym miejscu (np. s. 396/7) — w zupełnym oderwaniu od tej sprawy, bez jednego słowa wzmianki o istotnych celach tych projektów, które ugodzić miały w ówczesnym rządzie pruskim pewnego rodzaju ostoję jeżeli nie socjalizmu, to demokracji w Niemczech. Cel ten reakcja zdołała osiągnąć dopiero w 1932 r. przy użyciu siły osłoniętej zaledwie strzępami „prawa“ — i niektórzy autorzy uważają z dużą dozą słuszności dzień 20 lipca 1932, dzień zamachu stanu v. Papena przeciw socjalistycznemu rządowi Prus weimarskich, za koniec demokratycznej republiki w Niemczech.

Nie uważamy oczywiście prawicowych socjaldemokratów z rządu Brauna i Severina za uosobienie postępu i demokracji — niemniej rządy socjaldemokratyczne były w ówczesnych Niemczech z postępowego punktu widzenia złem najmniejszym; były też solą w oku reakcji.

Na tym tle zrozumieć można twierdzenie prof. Joachima Schoepsa, reprezentanta reakcyjno-monarchicznej tradycji pruskiej, że właściwe Prusy „umarły“ w 1918 r.¹⁰

Lwią część uwagi autora pochłania sprawa niewątpliwie niepozbawiona doniosłości, lecz zupełnie bezpłodnie, bo czysto formalistycznie i idealistycznie przezeń pojmowana: zagadnienie struktury Rzeszy jako państwa mniej lub bardziej federalnego czy też jednolitego.

Zagadnienie to przechodzi jednak stopniowo do historii w miarę jak hasło jedności Niemiec staje się coraz bardziej sztandarowym hasłem walki politycznej w Niemczech. Nie można robić zarzutu autorowi, który wydawał swoją książkę jeszcze w 1946 r., że tego nie wziął pod uwagę — niemniej i w republice weimarskiej, a przynajmniej w jej istotnych dziejach, sprawa ta nie grała bynajmniej decydującej roli, jaką pośrednio przypisuje jej autor.

Wydaje się nam, że pisząc dziś historię republiki weimarskiej — tak polityczną, jak i prawną — ustalać należy hierarchię problemów pod kątem widzenia wydarzeń późniejszych, które dają najlepszy sprawdzian „historyczności“ danej sprawy. Interesujące jest dla nas przede wszystkim z jednej strony narastanie militarystyczno-faszystowskiej dyktatury, z drugiej — tradycje demokracji niemieckiej, które podejmuje obecnie Front Narodowy Demokratycznych Niemiec. Natomiast zupełnie niecelowe jest, naszym zdaniem, szczegółowe badanie ślepych uliczek prawnohistorycznych, o których wiadomo już, że nie prowadziły nigdzie. Takich zaś ślepych uliczek jest w książce prof. Apelta niemało.

Z pewnym nakładem pracy odnaleźć można w tej książce dość liczne dane, dotyczące pierwszego z wymienionych zagadnień. Poszukiwań tych autor bynajmniej nie ułatwił. Stosuje on własną, formalistyczną metodę podejścia do zjawisk i spraw — niemniej istotny nurt wydarzeń przebija przez to papierowe ujęcie rzeczywistości.

Apelt mimo woli odsłania nam rzecz najciekawszą i o najbardziej nieprzejmującym znaczeniu: metody walki z socjalizmem i z demokratyczną republiką, prowadzonej od dołu, tzn. przez pozbawione pełni władzy czynniki reakcyjne.

¹⁰ Hans Joachim Schoeps, *Die Ehre Preussens*, Stuttgart (1951), s. 6. (Przemówienie wygłoszone w Erlangen w 250 rocznicę powstania królestwa Prus).

Taktyka reakcji niemieckiej w płaszczyźnie prawno-państwowej w okresie demokracji weimarskiej opierała się przede wszystkim na trzech głównych elementach. Pierwszym była władza prezydenta Rzeszy, drugim — jurysdykcja sądów, trzecim wreszcie swoista rozbudowa „podstawowych praw obywatelskich“ w oparciu o reakcyjny odłam nauki prawniczej.

Od pierwszych dni pracy nad przyszłą konstytucją zaznaczało się dążenie do wzmocnienia władzy prezydenta i uniezależnienia go od parlamentu. Autor twierdzi, że to socjolog Max Weber zdołał przekonać Hugona Preussa, aby wyboru prezydenta dokonywał cały naród w głosowaniu powszechnym, nie zaś parlament, jak to się dzieje we Francji i jak tego pragnąć miał sam Preuss. Wedle Apelta Weber miał się przy tym powoływać na przykład amerykański. Zestawienie dat poszczególnych wystąpień i projektów w tej sprawie budzi wątpliwości co do tej wersji, w każdym razie ostateczne wprowadzenie wspomnianego systemu było w danych okolicznościach bardzo na rękę prawicy. Prowadziło bowiem do pomniejszenia wpływów parlamentu — w którym przewagę miały posiadać jeszcze długo stronnictwa demokratyczne; a poza tym prawica mogła spekulować na popularność pewnych osobistości w społeczeństwie. Wiadomo było, że od śmierci Bebla (1913) i Liebknechta (1919) lewica nie ma takich osobistości popularnych w całym narodzie, podczas gdy prawica liczyć mogła na popularność niektórych generałów. Być może, myślano już wtedy wręcz o feldmarszałku Hindenburgu, który w wyborach prezydenckich 1925 r. pojawił się jako niespodziewany kandydat w drugim głosowaniu i odniósł zwycięstwo. Wybrany ponownie 1932, był on niejako jedynym prezydentem republiki weimarskiej, ponieważ Ebert nie został jeszcze wybrany w głosowaniu powszechnym.

Na Hindenburga czekał zaś już osławiony art. 48 konstytucji weimarskiej, który w razie „zagrożenia bezpieczeństwa i ładu publicznego“ nadawał prezydentowi uprawnienia dyktatorskie. Artykuł ten przewidywał co prawda tylko możliwość przedsięwzięcia „koniecznych środków“ (*nötige Massnahmen*), które musiały być zatwierdzone przez Reichstag; wszelako to celowo ogólne sformułowanie wyzyskano następnie, aby nadać prezydentowi władzę ustawodawczą i w ogóle pełnię władzy w państwie. „Jaką doniosłość (postanowienia te — AJK) uzyskać miały dla życia państwowego, tego nie udało się przewidzieć“ — twierdzi Apelt (s. 260). Nie ulega wątpliwości, że nie wszyscy byli tak krótkowzroczni. Z jednej strony niezależny socjalista Cohn wykazywał już w lipcu 1919 możliwe następstwa tego artykułu, którego skreślenia domagali się też niezależni socjaliści — z drugiej prawica powitać go musiała z entuzjazmem, jako bardzo pomyślny dla jej marzeń o dyktaturze, o czym wspominamy niżej.

Znamienne jest zdanie autora, który twierdzi, że dodając ten artykuł „myślano o zakłóceniach spokoju i powstaniach grup rewolucyjnych, ale także o puczach elementów reakcyjnych“ (s. 260). Jest to dokładnie to samo, co głosił rząd Adenauera po swym zwycięstwie wyborczym we wrześniu 1953: że odniósł je „zarówno“ nad skrajną lewicą jak nad skrajną prawicą. W rzeczywistości ta ostatnia jest właśnie silnie reprezentowana w owym rządzie. Na tej samej zasadzie oparta jest polityka represyjna zachodnich władz okupacyjnych, które przy stałych represjach wobec lewicy komunistycznej od czasu do czasu pokazowo aresztują na krótko paru hitlerowców, występujących nazbyt hałaśliwie.

Zresztą już prezydent Ebert pokazał praktyczne zastosowanie art. 48. Powołując się na ten artykuł, a w rzeczy samej bez żadnych podstaw po temu,

usunął siłą od władzy legalne rządy koalicji lewicowych (komunistów i lewicy socjalistycznej) w Saksonii i Turynii. „Jest godne uwagi — pisze Apelt — że prezydent Rzeszy wahał się podjąć podobne kroki przeciw Bawarii, kiedy tam doszło do znacznego naruszenia obowiązków wobec Rzeszy“ (s. 171). W Bawarii zaś chodziło o sprzeczne z konstytucją i nielegalne poczynania prawicowo-militarystycznych kół separatystycznych. Autor nie wyciąga tu jednak poza cytowanymi słowami żadnych dalszych wniosków.

Ogólnie zauważyć należy, że wszystkie rozporządzenia prezydencko-dyktatorskie z lat 1930—1932, jak je wylicza Apelt — „rozporządzenia =przeciw wykroczeniom politycznym=, =dla zabezpieczenia autorytetu państwa=, =dla zabezpieczenia pokoju wewnętrznego= i jak tam jeszcze brzmiały ich tytuły“ (s. 263) niewątpliwie torowały w świadomości społeczeństwa drogę dla osławionej ustawy z 24 III 1933 „dla zniesienia niedoli narodu i Rzeszy“ (*Gesetz zur Behebung der Not von Volk und Reich*), zwanej także krótko „ustawą upęnomocnienia“ (*Ermächtigungsgesetz*), a przenoszącej na rząd Hitlera wszelkie konstytucyjne uprawnienia parlamentu. „Stan wyjątkowy (w okresie 1930—2 — AJK) nabrał znamion trwałego stanu rzeczy, który przyczyniał się do zwiotczenia energii organów ustawodawczych i całego narodu, przyzwyczajając do wyrzekania się swoich demokratycznych praw“. Tak stwierdza sam prof. Apelt (s. 379), co jednak nie przeszkadza mu wcześniej twierdzić, że sprawcy tego stanu rzeczy nie uświadamiali sobie jego groźnych następstw (s. 268) i chwalić parokrotnie postanowienia konstytucji weimarskiej, dotyczące stanowiska prezydenta Rzeszy (s. 370, 378).

Dowiadujemy się wreszcie od autora, że „w teorii (tj. w nauce prawa — AJK) domagano się z różnych stron przyjęcia zasady pozakonstytucyjnego prawa konieczności państwowej (*eines ausserverfassungsmässigen Staatsnotrechts*)“ (s. 269). Autor zaznacza, że „należy to zdecydowanie odrzucić“, ale znowu nie dostrzega, jaki był istotny cel tych dążeń do unicestwienia konstytucji i demokracji. Pojęcie „konieczności“ ma już swoją tradycję w reakcyjnej niemieckiej teorii prawa publicznego — w ten sam sposób uzasadniano na przykład najazd na Belgię w pierwszej wojnie światowej oraz wykroczenia przeciw cywilizowanemu prawu wojennemu.

Obok autorytetu prezydenta reakcja wyprowadziła do walki z demokracją niemiecką autorytet sądów. Nastroje polityczne, panujące w sądownictwie niemieckim aż do roku 1945, a na zachodzie Niemiec po dziś dzień, są dostatecznie znane. Już dużo wcześniej zresztą, bo w roku 1900, uznano w niemieckich sferach prawniczych odrzucenie przez parlament projektu ustawy tzw. „*Lex Heinze*“, która dawałaby znaczne pełnomocnictwa sądom w zakresie spraw obyczajowych — za wyraz nieufności do niemieckiego aparatu sądowego¹¹.

Sam autor zaznacza, że w czasach weimarskich chodziło o ucieczkę przed ustawodawcą „za mur ochronny aparatu sprawiedliwości, niepodlegającego o nastroje rewolucyjne“ (s. 282). Dla wzmocnienia tego „muru ochronnego“ reakcja czyniła wielkie, a uwieńczone powodzeniem wysiłki, aby wzmocnić

¹¹ Por. Rechtsanwalt Conradi, *Die „lex Heinze“ und der „Grobe Unfug“. Ein Misstrauensvotum für den deutschen Richterstand. Preussische Jahrbücher*, Bd. 100—1900; Politische Korrespondenz, D(elfbrück Hans), *Die Beseitigung der „lex Heinze“ als Verdienst der Sozialdemokratie*, Tamże, s. 574/5; wreszcie debata parlamentarna nad „lex Heinze“, *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Deutschen Reichstages*, t. 169, 25. 1., 7. 2., 13 i 14. 3. 1900 — passim, a także nad tzw. „Zuchthausvorlage“, Tamże, t. 167, 19—22. 6. 1899 i t. 168, 20. 11. 1899 — passim.

kompetencję sądów; przede wszystkim, aby nadać im prawo badania zgodności ustaw z konstytucją oraz interpretowania ustaw i konstytucji, a poza tym aby rozszerzyć zakres kompetencji trybunału stanu, zarówno co do przedmiotów jego orzeczeń, jak i co do zdolności występowania przed trybunałem w charakterze strony. I znowu czytamy: „Widzimy, że to nieufność wobec większości parlamentarnych, w których przeważał na ogół wpływ partii nastawionych lewicowo, domagała się sędziowskiego prawa badania ustaw i przeprowadziła je w praktyce“ (s. 288). „Nieufność“ nie jest jednak osobą ani ugrupowaniem — a prof. Apelt często używa podobnych abstrakcyjnych określeń, kiedy chce mówić o zupełnie konkretnych siłach niemieckiej reakcji. Poza tym zaś nie chodziło tu bynajmniej o bierną nieufność, lecz o aktywną, walczącą wrogość.

Autor twierdzi wreszcie, że „włączenie aparatu sprawiedliwości jako elementu reakcji przeciw wykładni politycznego prawa konstytucyjnego na uregulowanej drodze ustawodawczej jest poważnym błędem“ (s. 288/9). Nie wiadomo jednak, czy im błędem; dla reakcji było to posunięcie nader udane, autor ocenia jednak rzecz z bliżej nieokreślonego, teoretyczno-abstrakcyjnego punktu widzenia jakiejś idealnej demokracji drobnomieszczańskiej...

Z rozszerzeniem kompetencji sądów łączyła się w Niemczech weimarskich swoista „rozbudowa“ praw obywatelskich. W. Apelt dostrzega wprawdzie, że dążenie to miało charakter konserwatywny i reakcyjny, że uwzględniało wyłącznie interesy klas posiadających i obronę ich przed przybierającym nurtem socjalizmu. Widzi, że ochronę własności i to w sensie ekstensywnym, pod postacią wszelkich praw majątkowych, stawiano w akcji tzw. „pozytywizacji praw podstawowych“ na pierwszym miejscu (s. 298, 341—343). Cytując przeróżne dziwne interpretacji ze strony reakcyjnych prawników stwierdza wyraźnie, iż „wszystkie te rozdlubowania i myślowe sztuczki logiczne (*alle diese Zerfaserungen und logische Gedankenkünste*) kierują się — gdy się przyjrzeć z bliska — wcale nie przeciw konstytucji weimarskiej, lecz przeciw samej istocie demokracji...“ (s. 418). Zauważa nawet, że „o ile partie lewicowe domagały się burzliwie reform społecznych, o tyle partie prawicowe wszelkimi siłami starały się zahamować i ocalić w nowym państwie jak najwięcej ze starego ładu gospodarczego i społecznego“ (s. 352) i dochodzi wręcz do stwierdzenia „Skoro miernik sprawiedliwości opuszcza transcendentalne królestwo ideału i ma być urzeczywistniony w realnym życiu państwowym, wówczas jest nieodzownie konieczne dać mu podstawę polityczną i światopoglądową“ (s. 306).

Ale te wszystkie stwierdzenia, które narzuciła autorowi po prostu uczciwość badawcza, nie wpływają na jego badawczą postawę. Nie opowiada się wyraźnie przeciw „staremu ładowi gospodarczemu i społecznemu“, stara się być po mieszczańsku „bezzstronny“, przy czym nie powie nam wyraźnie, jaką „podstawę polityczną i światopoglądową“ ma dlań „istota demokracji“... Obserwujemy tutaj wciąż wahania od zajęcia bardziej zdecydowanego stanowiska do mglistych ogólników „bezzstronności“. Autor pisze np., że sędziowskim prawem badania ustaw posługiwały się intensywnie „wszystkie siły reakcyjne“ (s. 300), lecz o parę stron dalej powraca do bezosobowej abstrakcji: „Chroniono się przeto w objęcia odrodzonego prawa natury, aby tam szukać osłony i oparcia przeciw ustawodawcy, którego nie darzy się zaufaniem“ (s. 304). Jednym tchem wymienia tych autorów, którzy starali się narzucić demokratycznej republice poszanowanie własności, prawa spadkowego, praw dawnej biurokracji zawodowej itp., i to wręcz niezależnie od wszelkiego ustawodawstwa i samej konstytucji! — oraz tych, którzy usiłowali uratować coś

dla klas pracujących w oparciu o postanowienia dotyczące prawa do pracy, ochrony pracy itp. Omawia zawiłe wywody reakcji w obronie swojskiej pojętej wolności słowa, która miała również stać nad konstytucją i polegać na absolutnej swobodzie napadania na gwarantujące tę wolność demokratyczne państwo — a niedługo potem podaje, że praktyka trybunału stanu i sądu pracy Rzeszy stała na stanowisku, iż pracownik nie ma pełnej wolności słowa (w sensie wypowiedzania poglądów!) wobec pracodawcy. Autor stwierdza obojętnie sprzeczność takiego stanowiska z art. 118 konstytucji, który orzekał, iż żaden stosunek pracy czy zatrudnienia nie może ograniczać swobody wypowiedzania poglądów — i na tym poprzestaje, nie wyprowadzając żadnych dalszych wniosków (s. 314—15).

Także i szczególne zastosowanie zasady „równości wobec prawa“ ze strony reakcyjnej nauki prawa i sądów niczym go nie uderza. A przecież łatwo dostrzec, o co chodziło, kiedy z jednej strony koła reakcyjne chciały uczynić tę zasadę czymś absolutnym, w tym sensie, aby ustawodawcy nie było wolno uprzywilejować nikogo (tzn. w praktyce — słabszych społecznie i ekonomicznie!) (s. 302 nn.) — z drugiej strony zaś nie dopuszczały do równouprawnienia w ustawodawstwie i praktyce kobiet i dzieci nieślubnych.

(Warto może dorzucić w tym związku, że ustawa o realizacji równouprawnienia kobiet w Niemczech zachodnich — w postaci wydania ustawy wykonawczej do odpowiedniego artykułu konstytucji bońskiej — została na wniosek chrześcijańsko-demokratycznej partii Adenauera odroczone na dalsze dwa lata, po upływie z wiosną 1953 przewidzianego w konstytucji terminu).

Spotykamy wreszcie u Apelta pytanie retoryczne, przy którym słowo „naiwność“ narzuca się po prostu: „A dlaczego — pyta autor — odmówiono jednoznacznie (w nauce prawa — AJK) zgody na to, aby widzieć subiektywne prawo w sformułowaniu (konstytucji — AJK), że rodziny wielodzietne mają roszczenie do wyrównania, skoro poza tym wykazywano tyle gorliwości w odkrywaniu praw indywidualnych?“ (s. 354). Mniej bystry, niż szekspirowski Poloniusz, autor dostrzega tylko szaleństwo, nie widzi metody. Polegała ona na tym, aby wszystkie prawa obywatelskie, sformułowane w konstytucji, były martwą literą — przy czym przedstawiciele klas posiadających ożywiali tylko te, które były im potrzebne i wygodne, a skazywali na papierowy byt te, z których mogłyby skorzystać klasy pracujące.

Twórcy konstytucji N. R. D. wyciągnęli naukę z tych doświadczeń weimarskich — konstytucja N. R. D. zawiera w art. 144 przepis, że „wszystkie postanowienia niniejszej konstytucji (a zatem także i postanowienia dotyczące praw obywatelskich — AJK) stanowią prawo bezpośrednio obowiązujące“. Natomiast w Niemczech zachodnich, jak widzieliśmy, reakcja kontynuuje dawne, wypróbowane praktyki.

Jak powiedzieliśmy wyżej, tylko z dość dużym nakładem pracy zrekonstruować można z książki Apelta owe dążenia reakcji niemieckiej, jak się one przejawiały w płaszczyźnie prawno-państwowej w dobie republiki weimarskiej. Jak zapewne zauważył czytelnik, w samej książce są one rozrzucone, bo podporządkowano je formalistycznemu układowi dzieła. Chwilami odnosi się wrażenie, że owe sprawy socjalne, przejawy walki klasowej, która toczyła się na płaszczyźnie prawno-państwowej, przejawy rzucające się po prostu autorowi w oczy i cisnące się pod pióro — zawadzają mu niejako w spokojnym, klasycznym, oderwanym od społecznej rzeczywistości rozpatrywaniu postanowień konstytucji weimarskiej i praktyki konstytucyjnej oraz zgodności czy

niezgodności jednych i drugiej z idealnym (i idealistycznym) obrazem demokracji w pojęciu autora: z wyabstrahowaną, klasyczno-teoretyczną demokracją burżuazyjną. Autor, choć tak wiele miejsca poświęca prawom obywatelskim, zdaje się po prostu nie wiedzieć, że na przełomie XIX i XX wieku burżuazja stanęła wobec problemu: wyrzec się praw wolnościowych czy też przyznać je także potężniejszemu proletariatu, to znaczy skazać swój ład społeczno-ekonomiczny na unicestwienie. Wiadomo, że z natury rzeczy zdecydowała się na to pierwsze — a właśnie w Niemczech można to było obserwować lepiej, niż gdziekolwiek¹².

Prof. Apelt ma, jak widzieliśmy, pewnego rodzaju *lucida intervalla*, kiedy za sceną swego abstrakcyjno-prawnego teatru cieni dostrzega rzeczywiste siły działające. Na ogół jednak unika widoku ludzi, którzy poruszają marionetki „Rzeszy“, „Prus“, „rządów“ i „parlamentów“. Nie chce, czy nie może dostrzec — zapewne jedno i drugie — że nie chodziło o „nieufność“ wobec abstrakcyjnej „większości Reichstagu“ (s. 418, 419), lecz o zorganizowaną, planową, ściśle powiązaną akcję określonych ugrupowań klasowych przeciw demokracji niemieckiej, akcję, zmierzającą do wprowadzenia dyktatury. Naszemu prawnoteoretycznie wykształconemu autorowi brak też wiadomości historycznych, które pouczyłyby go, że plan takiej dyktatury militarnej był w kołach niemieckiego ciężkiego przemysłu starszy znacznie od konstytucji weimarskiej i powstał na długo przedtem, zanim proponowano dyktaturę wojskową Noskemu, zanim wybrano prezydentem Rzeszy starego militarystę Hindenburga i zanim wreszcie upatrzone sobie najlepsze narzędzie w osobie Hitlera¹³.

Historia konstytucji weimarskiej jest historią tej walki z demokracją i owych dążeń do dyktatury — historią niepowodzeń i klęski pierwszego demokratycznego państwa niemieckiego. Z historii tej teraźniejszość i przyszłość czerpać może — i już po części czerpie — obfite nauki i doświadczenia. Opis tych dziejów podjęty z takiego właśnie punktu widzenia byłby pozycją niezmiernie cenną. Książka prof. Apelta nie spełnia tej roli — ujmując zagadnienie od zupełnie niewłaściwej strony, kładąc główny nacisk na sprawy już nieistotne, stanowić może jedynie pożyteczny zbiór danych dla przyszłego postępowego historyka konstytucji weimarskiej, który będzie jasno dostrzegał to wszystko, co staraliśmy się tutaj uwypuklić.

ANDRZEJ JÓZEF KAMIŃSKI (Poznań)

KAZIMIERZ PIWARSKI, Monachium 1938. *Polityka rządów Anglii i Francji wobec faszystowskich Niemiec*. (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa (1952), (230 s.).

Układ, podpisany w Monachium 29 września 1938, będzie zapewne długo jeszcze przyciągał uwagę uczonych z zakresu nauk społecznych, przy czym spodziewać się należy, że „dostrzegą“ go w końcu prawnicy-międzynarodowcy. Każda w ogóle konferencja i każdy układ międzynarodowy ma niewątpliwie dwa aspekty naukowe: historyczno-dyplomatyczny i międzynarodowo-prawny. Dotychczas jednak istnieje w wielu wypadkach jakiś bliżej nieuzasadniony

¹² Zagadnienie to wykracza oczywiście poza ramy recenzji i autor zastrzega sobie jego odrębne omówienie.

¹³ Także i tutaj autor recenzji zastrzega sobie oddzielne omówienie całej sprawy.